

JERZY GAŁKOWSKI

ur. 1937; Jutrosin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie codzienne, życie polityczne, prasa, "Tygodnik Powszechny", PAX

Prasa w PRL-u

Dość regularnie kupowałem w poniedziałki prasę ze względu na wiadomości sportowe. Przede wszystkim ja już w szkole średniej nastawiłem się na czytanie prasy takiej literackiej, społecznej, tego typu. Jak się prasę kupowało? Codzienną, zwykłą gazetę można było kupić, ale te tygodniki literackie i inne to był rarytas. Się zakładało w kiosku teczkę, się zamawiało i na tej teczce pisał [sprzedawca] „Przekrój”, „Życie Literackie”, coś takiego i odkładał. Ale! Nie zawsze miał, nieraz trzeba było w kolejce czekać na to, aż ktoś zrezygnuje, wyprowadzi się, czy umrze, żeby po nim, dawszy w łapę odpowiednio kioskarzowi, mieć odpowiednią prasę. To była taka historia, lata 50.

Wtenczas natrafiłem na „Tygodnik Powszechny”. To był rok [19]54-[19]55. Tylko to był ten „Tygodnik Powszechny”, który był zawłaszczony przez PAX, to nie był ten prawdziwy „Tygodnik Powszechny”. Później on się zmienił, bo PAX wydawał jeszcze jedną gazetę i ta druga gazeta dostała się na indeks kościelny ze względu na to, co oni tam pisali. Wobec tego „Tygodnik Powszechny”, ten zawłaszczony, razem z tamtym połączyli w jeden tygodnik. Już nie pamiętam, jak to się nazywało, ta połączona gazeta, ale przeczytałem tam artykuł o Maritainie jeden i jeszcze drugi i zainteresowałem się filozofią. No i to tak właśnie źle się skończyło, jak widać.

W październiku [19]56 roku to wszystko się w PAX-ie zaczęło rozchwiewać, rozwiewać i wtenczas stara redakcja „Tygodnika Powszechnego” objęła z powrotem „Tygodnik Powszechny”. Z tym że tam była dziura, oni bodajże pierwszy numer dopiero w grudniu [19]56 [wydali]. Tak mi się wydaje, gdzieś pod koniec roku, chyba w grudniu. I myśmy czekali. Już w Polsce się rozeszło: „Tygodnik [Powszechny]” będzie „Tygodnikiem [Powszechnym]”! Myśmy czekali na pierwszy numer. To się czytało w akademiku. A to piękne czasy – akademik, wygodna wielka, jedenaście osób w pokoju, cztery krzesła, stół, pół szafy. Miejsca nie było, wszyscy nie mogli siedzieć, do stołu żeby dostać się i pisać, to w kolejce też trzeba było [czekać]. KUL był wyjątkowo biedny. I „Tygodnik Powszechny”, jak w [19]56 roku ruszył, no to jest do

dzisiaj, no, z przerwą znowu na stan wojenny. To jest to pismo, na którym ja się wychowałem i które do dzisiaj czytuję, może nie z taką zachłannością, jak wtenczas, bo wtenczas to była właściwie jedyna taka możliwość oddechu w PRL-u, ten „Tygodnik Powszechny”.

Data i miejsce nagrania	2005-06-30, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Zielińska
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"